

NIE KAŻDA BAŚN
MA SWOJE
SZCZĘŚLIWE ZAKOŃCZENIE

VICIOUS LOST BOYS. TOM 4

FAE PRINCES

NIKKI ST. CROWE



NIKKI ST. CROWE

FAE
PRINCES

VICIOUS LOST BOYS. TOM 4

PRZEŁOŻYŁA
Milena Halska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Fae Princes. Vicious Lost Boys #4

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Magdalena Kawka

Korekta: Anita Keler

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023 by Nikki St. Crowe.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Milena Halska, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-237-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Peter Pan

To musi być sen na jawie. A raczej koszmar.

Kiedy spałem w swoim grobowcu, czasami się budziłem w jego całkowitej, cichej ciemności i zastanawiałem się, czy nadal jestem uwięziony w świecie snu. Być może tak właśnie jest, ale zamiast ciemności widzę złote światło.

To jedyna sensowna odpowiedź. Dzwoneczek nie żyje. Ja ją zabiłem.

Nie ma mowy, żeby stała na moim balkonie i wypowiadała moje imię.

„Witaj, Peterze Panie”.

Wieczność mija w jednej chwili.

Skrzydła Dzwoneczka trzepoczą za jej plecami. Jest w tym samym wieku, w którym była, gdy ją zabiłem, nieśmiertelna i piękniejsza niż jakikolwiek trup ma prawo być.

Ma na sobie tę samą sukienkę, którą nosiła tamtej nocy, kiedy mówiłem do niej niewypowiedziane słowa. Sukienkę

przypominającą szkielet liścia, wyciętą na piersiach w kwadrat, postrzępioną na kolanach. Wrózkowy pył wiruje wokół niej i pokrywa balustradę balkonu, sprawiając, że błyszczą w szarzącym świetle.

– Dzwoneczek. – Od dawna nie wymawiałem jej imienia i sylaby brzmią w moich ustach jak przekleństwo. – Dzwoneczek.

Ona uśmiecha się do mnie, a ja wstrzymuję oddech.

– Tak dobrze cię widzieć – mówi.

– Jak to możliwe, że tu jesteś?

Unosi dłońmi fałdy sukienki i wygina ciało w kuszącą literę S. Spogląda na mnie, trzepocząc rzęsami.

– Tęskniłeś za mną, Peter?

Czuję kwaśną zawartość żołądka podchodzącą mi do gardła. To niemożliwe.

Ona nie może tu być.

Darling nie może jej zobaczyć, bliźniacy nie mogą wiedzieć, że żyje, a Vane... Cóż, wiem, co powiedziałby Vane.

„Pozbądź się jej”.

– Jak się tu znalazłaś, Dzwoneczku? – pytam ją ponownie.

Muszę poznać magię, która ją tu sprowadziła. Czy to wyspa znów mnie karze? Czy Tilly ze mną pogrywa? A może Roc? Czy Roc potrafi zwodzić w ten sposób?

Panika rozpala mi krtań jak ogień.

„Muszę się jej pozbyć”.

– Wyspa sprowadziła mnie z powrotem – odpowiada Dzwoneczek i postępuje krok w moją stronę. Cofam się, a ona robi minę obrażonego dziecka.

Był czas, kiedy bym jej ustąpił. Dałem jej wszystko, czego chciała. Była moim jedynym przyjacielem i bałem się, że nie będę miał innych.

– Chyba jestem prezentem dla ciebie, moich synów i dworu – mówi. Trzepocze skrzydłami, a wiatr porywa wróżkowy pył, który wiruje wokół mnie. – Trochę światła dla twojej ciemności.

Zimny pot spływa mi po karku.

Wracają do mnie szepty duchów w lagunie. „Zanurzony w ciemności, lękający się światła”. Ale to? To musi być jakiś pieprzony żart.

Dzwoneczek mogła wydawać się lśniąca światłem, ale zawsze uosabiała mrok. Myślę, że dlatego tak dobrze się dogadywaliśmy. Widzieliśmy w sobie coś, co rzadko dostrzegaliśmy u innych. Gotowość do wykonania brudnej roboty. A czasami wykonywaliśmy brudną robotę tylko dlatego, że sprawiało nam to przyjemność.

Jakiej lekcji próbują mnie teraz nauczyć duchy?

Jak długo jeszcze będą mnie testować?

Kiedy to się wreszcie skończy?

„Pozbądź się jej”.

Słyszę głos Vane’a z tyłu głowy. Środek do celu. Cokolwiek to jest, może prowadzić tylko do większych kłopotów, a ja mam ich dość. Choć raz chcę ciszy. Chcę odetchnąć. Chcę cieszyć się swoim cieniem. Chcę wziąć Darling w ramiona. Chcę...

„Chcę być spokojny”. Ta myśl mnie zaskakuje. Jest tak nieoczekiwana, że coś pali mnie pod powiekami. To muszą być ły.

Chcę leżeć spokojnie i nigdy już się nie martwić.

Odzyskałem cień. Czy naprawdę muszę grać w tę samą grę?

Nie, kurwa, nie zrobię tego.

Jeszcze jeden mroczny uczynek w zamian za spokój będzie tego wart, a duchy będą wiedziały, że już dla nich nie tańczę, czymkolwiek jest ten chory żart.

Biorę oddech i wypowiadam słowa, których przysięgałem nigdy nie mówić:

– Nie wierzę we wróżki.

Pałam mnie w język bardziej niż za pierwszym razem, gdy je wypowiadałem i patrzyłem, jak Dzwoneczek umiera na moich oczach.

Tyle że tym razem ona uśmiecha się do mnie, a potem odchyła głowę i wybucha śmiechem.

ROZDZIAŁ 2

Roe

Smee znajduje mnie przy barze, gdy nalewam sobie kieliszek najlepszego rumu należącego do kapitana. Kiedy ciemny trunek wypełnia szklanekę, powietrze pachnie przyprawami i dymem.

– Obudziłeś się – mówi.

– A ty brzmisz, jakbyś była bardzo podekscytowana moją wizytą.

Spotykam jej oczy w lustrze nad barem. Na twarzy i na podartej koszuli nadal mam zaschniętą krew. Kapitan nie zadał sobie trudu, by dać mi nowe ubrania.

Chyba wiem, dlaczego pozwolił mi wypić piwo, którego sam sobie nawarzyłem.

– Powiedziałaś mu, prawda? – mówię do Smee. – A on popłynął do Krainy Wieczności.

Jedną z zalet nakarmienia bestii jest to, że później moja intuicja jest podkręcona, a zmysły wyostrzone. A teraz nie

wyczuwam kapitana. Szukam go w swojej świadomości, jednak nie ma tam nic poza pustką.

Smee nie odpowiada, więc prowokuję ją jeszcze bardziej.

– Wyjechał i nie zabrał cię ze sobą? – Cmokam.

Smee krzyżuje ręce na piersi. Światło słoneczne wlewa się przez ołowiane okna nad jej ramieniem, otaczając ją łuną jaskrawego złotego światła. Nie wiem, która jest godzina – w domu Haka nie ma czasomierzy, a ja najwyraźniej zgubiłem swój kieszonkowy zegarek. Ale zgaduję, że jest po dziewiątej rano. Kiedy ostatnio nakarmiłem bestię? Jak długo byłem poza domem? Kogoś mojego pokroju typowa uczta może pozbawić przytomności na wiele dni. Ale to nie była typowa uczta, a ja nie jestem zwykłym człowiekiem.

– Tak, powiedziałaś Jas – mówi Smee. – Poszedł za nią, a ja postanowiłam zostać.

Oboje wiemy, że w tej historii chodzi o coś więcej, ale tak naprawdę nie obchodzą mnie ich drobne sprzeczki. Muszę tylko wiedzieć, jak to wpływa na mnie. I zaledwie część wypowiedzianego przez nią zdania ma wpływ na moją przyszłość.

„Poszedł za nią”.

Wendy Darling.

Jeśli znajdzie ją pierwszy, wypruję mu flaki.

Przechylałam szklanekę i wypijam rum. Pałacy alkohol pomaga mi powstrzymać iskrę gniewu. Kapitan odszedł i teraz potrzebuję planu. Nie ma sensu, bym tracił głowę jak głupi gówniarz.

– Jak dawno temu? – pytam Smee.

Przesuwa biodro w bok, nadal krzyżując ręce.

– Powiedz mi, co byś mu zrobił, gdybyś znalazł go pierwszy?

– Czy to naprawdę ma znaczenie, czy powiem ci prawdę, czy kłamstwo? I tak nie wiem, czy uwierzysz.

– Będę wiedziała, czy to prawda.

– W porządku. – Nalewam sobie kolejnego drinka i odwracam się do niej. – Tak naprawdę nie jestem jeszcze pewien. Odpowiedź się zmienia w zależności od okoliczności. Ale prawdopodobnie dźgnę go dla zabawy.

Mina Smee nie zmienia się przez kilka długich sekund. Uwielbiam jej zdolność do trzymania pokerowej twarzy. Nigdy nie użyłem przymiotnika „kamienny” do opisania kobiety, ale Smee mogłaby być marmurowym posągami, gdyby tylko włożyła w to odrobinę więcej wysiłku.

Po chwili podchodzi do mnie, bierze szklankę z mojej ręki i odstawia ją na bar, mimo że niewiele wypilem.

– Chcesz wiedzieć, co o tobie myślę? – pyta.

– Nieszczególnie.

– Myślę, że większość rzeczy niewiele cię obchodzi.

Spoglądam na nią, próbując ocenić jej punkt widzenia. Wyczuwam litość, której nie lubię.

– Myślę, że jest tak dlatego – kontynuuje – że twoim zdaniem zapewnia ci to bezpieczeństwo. Jeśli dbasz o bardzo niewiele, masz równie niewiele do stracenia.

Mięśnie między moimi łopatkami zaciskają się w węzeł, który sprawia, że znów wypełnia mnie niepokój.

– Ale wiesz co? – mówi dalej Smee. – Gdy dba się o tak niewiele, utrata tego „niewiele” boli dużo bardziej.

Węzeł rozciąga się do mojej klatki piersiowej. Instynkt każe mi tańczyć poza jej zasięgiem, ale nie okażę słabości takiej piratce jak Smee.

– Więc jasne, rób tak dalej – mówi. – Grozisz, że zabijesz Jas, i mówisz to mnie, choć prawie pozbawiłam życia jedyną osobę, na której naprawdę ci zależy.

Wpatrujemy się w siebie przez kilka długich sekund. W domu jest cicho i my także milczymy, ale nasze milczenie jest brzemienne w słowa.

– Lubię cię, Smee – mówię jej. – Ale jeśli jeszcze raz zagroziś mojemu bratu, zrobisz to po raz ostatni. Nie jestem artystą, ale ekspertem od przemocy i namaluję pieprzone arcydzieło twoją krwią. – Uśmiecham się i podnoszę szklankę. Wlewam jej zawartość do ust, nie spuszczać wzroku ze Smee.

Kiedy odstawiam szklankę na blat baru z głośnym brzdękiem, prawe oko Smee drga, ale to jedyna oznaka, że mnie usłyszała.

– Zrób nam obojgu przysługę i nie mieszaj w to Vane’a.

– Zrób nam przysługę i nie dźgaj Jas.

– Nie wiem, dlaczego ci zależy. Porzucił cię.

– Nie wiem, dlaczego ty przejmujesz się dziewczyną, której nie widziałeś od lat.

Węzeł w mojej klatce piersiowej się zaciska, nie zostawiając miejsca na serce.

– Ponieważ jestem zaborczym kutasem – mówię. – Nie muszę nawet lubić danej rzeczy. Albo dziewczyny, w zależności od przypadku. To, co moje, jest moje, a kiedy już jest moje, nie może należeć do kogoś innego.

– To prawie smutne, ta historia, którą sobie opowiadasz – mówi Smee. – Żał mi Wendy Darling, gdy o tym pomyślę.

Nadciągają ciemne chmury, zasłaniając słońce. Powietrze staje się mroźne. Dziwna rzecz jak na Nibylandię. Smee

obserwuje zmianę pogody, a potem szybko wraca wzrokiem do mnie.

– Czas na ciebie, Krokodylu. Baw się dobrze, niszcząc wszystko, czego dotkniesz. Kiedy skończysz, pewnie będziesz stał na stosie kości i popiołu. Mam nadzieję, że stwierdzisz, że było warto. – Wskazuje mi głową drzwi.

– Wiesz, gdzie ona jest? – pytam spokojnie, niczego nie zdradzając.

– Żebyś ją też mógł zniszczyć?

Biorę głęboki wdech, rozszerzając nozdrza.

– Chcesz poznać każdy mój ruch? Chcesz wiedzieć, gdzie wsadzę kutasa i jak sprawię, że będzie krzyczała moje imię? Niszczenie daje wiele rozkoszy, Sme. Możesz być tego pewna.

– Jesteś beznadziejny – mówi.

– Czyż nie tak jak my wszyscy? My, mieszkańcy tego przeklętego łańcucha wysp? – Chyba jestem już trochę pijany. Czasami obżarstwo zmienia mnie w środka. Alkohol może uderzyć mi do głowy. Zwykle nie jestem takim pesymistą.

– Straciłam kontakt z Wendy Darling dawno temu. Jas nie ma o niej więcej informacji niż ty. – Sme wzdycha, podchodzi do drzwi i je otwiera.

Drewniana framuga jest brudna, a klamka ze złotą powłoką – stara. Dlaczego kapitan pozwolił sobie na taki syf, skoro tak kurewsko dba o wygląd?

Ponieważ nigdy nie wchodził ani nie wychodził tymi drzwiami. Były dla piratów degeneratów.

Dobrze rozegrane, Sme.

Ale jest jedna rzecz, którą wiem. Potrafię grać kogoś, kogo chcą we mnie widzieć. Na tyle długo, by stracili czujność. Potem ich zjadam.





– Do widzenia, Smee.

Trzaska mi drzwiami przed nosem na pożegnanie, a ja ruszam w dół ścieżki. Czas na plan B.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca